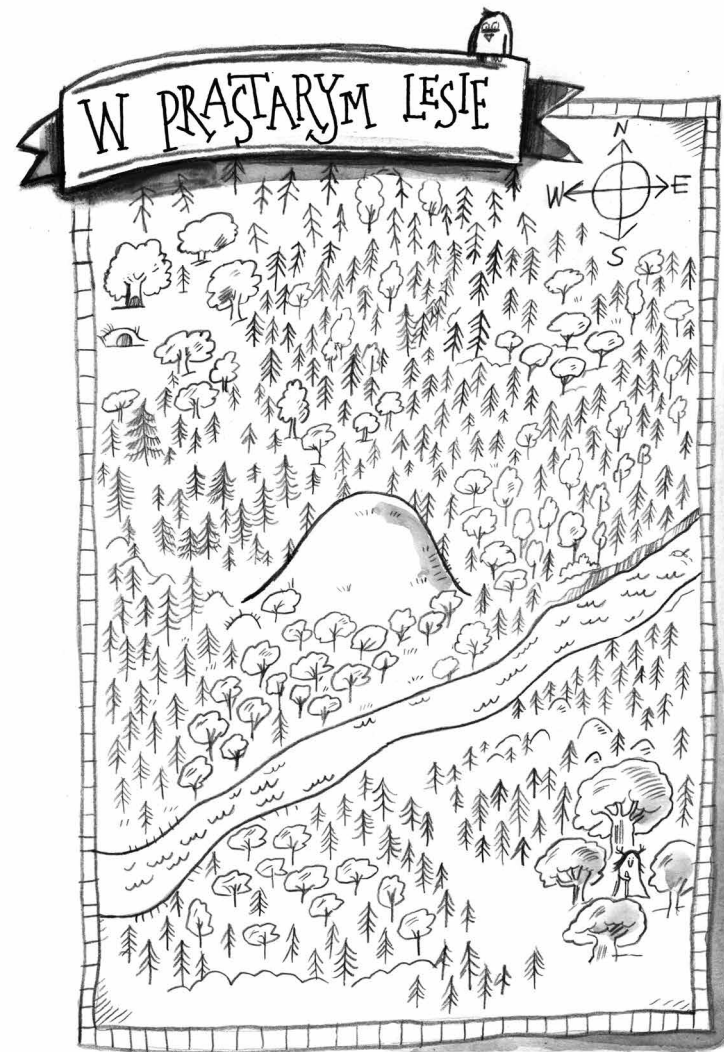


W PRĄTARYM LESIE



Alicja Kalinowska



ilustrowała Monika Sommer-Lapajew

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Alicja Kalinowska
Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2020

Ilustracje: Monika Sommer-Lapajew
Projekt okładki: Monika Sommer-Lapajew, Zofia Zabrzaska
Redakcja: Monika Ślizowska
Korekta: Sabina Grabias
Opracowanie graficzne: Zofia Zabrzaska

ISBN 978-83-7915-820-1

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. 12 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
www.skrzat.com.pl



Rozdział 1, w którym Feliks słucha legendy

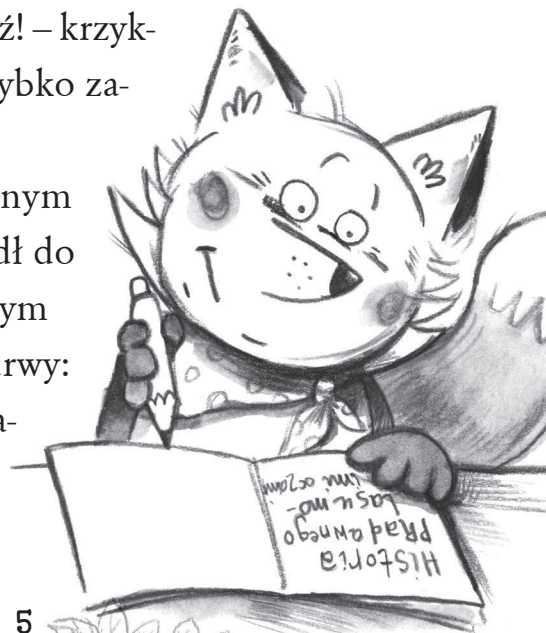
Lisek Feliks siedział właśnie nad zeszytem zapisanym koślawym pismem, gdy usłyszał delikatne pukanie do drzwi.

– Proszę! – odezwał się.

W wejściu pojawił się rudo-siwy łebek wysokiego, starszego lisa, uśmiechniętego od ucha do ucha.

– O, dziadek! Wejdz! – krzyknął Feliks, a potem szybko zamknął zeszyt.

Starszy lis o dostojnym imieniu Gustaw wszedł do pokoju wnuka, w którym dominowały leśne barwy: biurko i szafę wyciosano z sosnowej kłody w odcieniach brązu,



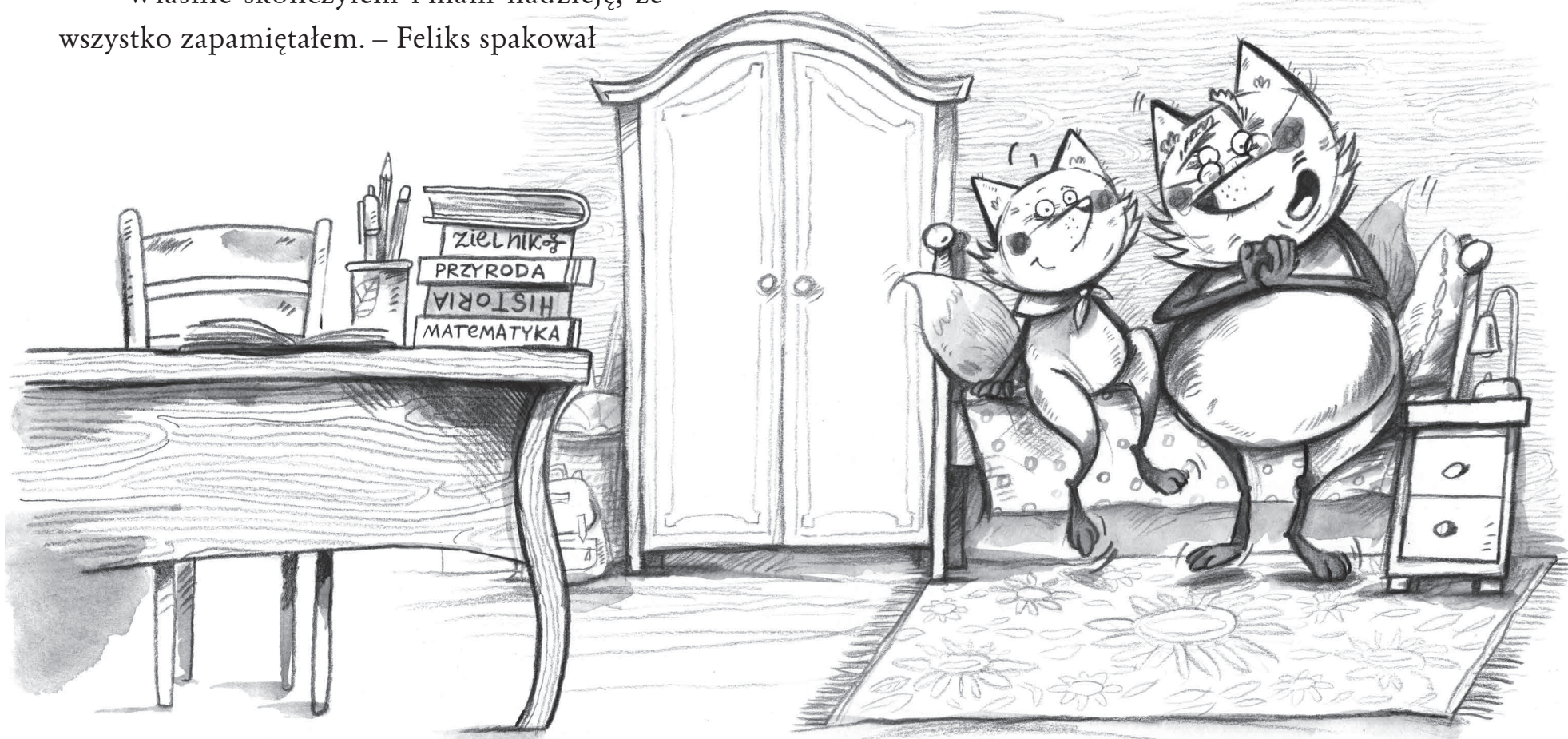
a butelkowiezielony dywan zdobiły kwieciste wzory. Dziadek usiadł na drewnianym łóżku, które lekko zaskrzypiało. Nic dziwnego – ważył dużo więcej od małego liska, o czym na co dzień przypominał mu mocno zaokrąglony brzuszek.

– Uczysz się? – zapytał.

– Właśnie skończyłem i mam nadzieję, że wszystko zapamiętałem. – Feliks spakował

zeszyt do szkolnego plecaka, wskoczył na łóżko i usiadł obok dziadka. – Jutro mamy klasówkę z historii. Trochę się denerwuję.

– Spokojnie, na pewno sobie poradzisz. – Starszy lis spojrzał z dumą na wnuczka i pogłaskał go po główce.



– Dzięki, dziadku. To ostatni sprawdzian z historii przed wakacjami i chciałbym dostać piątkę, bo wiesz... to mój ulubiony przedmiot.

– Z pewnością dobrze ci pójdzie. Poświęciłeś sporo czasu na naukę. Zresztą oceny nie są najważniejsze. Liczy się to, co zostanie ci w głowie – dodał, wskazując palcem swoją skroń.

– Masz rację, ale może wytłumaczyłbyś to mamie? Wiesz, ona ciągle przejmuje się moimi stopniami, zwłaszcza tymi z przyrody... – Feliks spojrzał błagalnie na dziadka.

– Mamy już takie są. Zawsze martwią się o swoje dzieci. Za to je kochamy.

Dziadek Gustaw puścił oko do wnuczka, a ten zachichotał.

– Racja! – przyznał. – A o czym mi dzisiaj opowiesz?

Straszy lis zrobił tajemniczą minę i pogładził się po siwo-rudym łebku. Każdego wieczoru opowiadał przed snem małemu liskowi niesamowite historie, które zapadały mu na długo w pamięć.

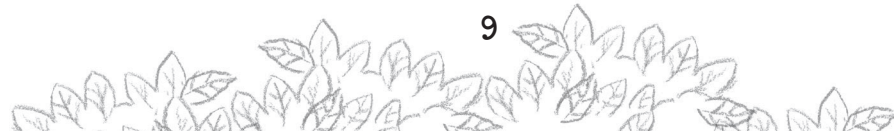
Często dotyczyły lisich przodków, ich przygód i bohaterskich czynów. Zostały wprost stworzone dla energicznego dziesięciolatka, a tak się składało, że Feliks właśnie nim był.

– Dziś mam dla ciebie szczególną opowieść.

Młody lisek posłał dziadkowi serdeczny uśmiech. Odsłonił przy tym białe, lśniące zęby, które mogłyby się stać jego chlubą, gdyby nie to, że lewa górna trójka rozbrykała się i wyrosła trochę krzywo, czym bardzo swego posiadacza denerwowała. Jednak teraz Feliks się nią nie przejmował. Z niecierpliwością czekał bowiem na wieczorną opowieść.

– Widzę, że jesteś gotowy! – Dziadek klasnął radośnie w łapki i zaczął tonem bazarza: – No to posłuchaj...

...Dawno temu w Prastarym Lesie, w przytulnej norce wydrążonej w starym buku mieszkała sympatyczna rodzina lisów: mama, tata i ich dwóch synów. Starszy miał na imię Namir, młodszy – Hugo. Zwierzęta żyły w lesie od pokoleń, a rosnące w nim



drzewa były naprawdę wiekowe – miały po trzysta, czterysta, pięćset, a niektóre jeszcze więcej lat.

Pewnego słonecznego, pięknego dnia mama lisaków zaproponowała wycieczkę do odległej części puszczy, którą porastały najstarsze odmiany roślin. Musisz wiedzieć, że lisica była prawdziwą pasjonatką przyrody. Uwielbiała poznawać nowe gatunki ze świata flory. Tym razem chciała zaprezentować swoim synkom ściółkę leśną. Miała nadzieję, że lisiaki zainteresują się botaniką.

Na wycieczce wszyscy bawili się doskonale. Lisica ułożyła się wygodnie na miękkiej trawie i słuchała ptasiego świergotu. Poczuł się tak błogo, że po chwili zapadł w drzemkę, pochrapując zabawnie od czasu do czasu. Namir i Hugo za to biegali z piskiem po lesie, bawiąc się w berka.

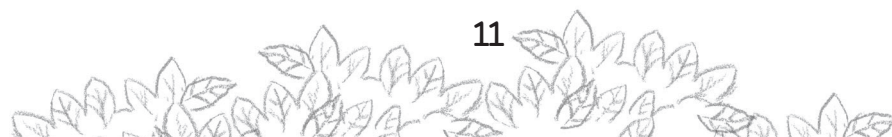
– Ach, te urwisy! – westchnęła ich mama. – Chciałam pokazać im kilka ciekawych roślin, a im tylko fiu-bździo w głowie – zwróciła się do męża, po czym zorientowała się, że ten śpi w najlepsze. Wzruszyła ramionami i z błyskiem w oku ruszyła

w kierunku nieznanego sobie okazu. „Jeszcze nigdy nie widziałam takiego cudenka” – pomyślała lisica, przyglądając się z zainteresowaniem niebieskim płatkom kwiatu. Delikatna roślina tak ją zafascynowała, że nawet nie zauważyła, gdy ucichły odgłosy wesołej zabawy jej synków.

Tymczasem mali rudzielcy coraz bardziej oddalali się od rodziców. Bawili się teraz w chowanego. Namir ukrył się przed bratem za drzewem, a ten go szukał. W pewnym momencie Hugo stanął i popatrzył wokół nerwowo. Znalazł się sam w zupełnie obcym miejscu. Przyjrzał się wielkim, majestatycznym grabom, które otaczały go z każdej strony. Jego wzrok przyciągnął podziurawiony pień potężnego starodrzewu. Podeszedł i dotknął go. Pień wyglądał tak, jakby ktoś okaleczył go ostrym narzędziem. „Dziwne – pomyślał Hugo. – Ciekawe, kto to zrobił i po co”.

Nagle usłyszał szelest. Znieruchomiał... I wtedy właśnie zza drzewa wyskoczył roześmiany Namir.

– Ha! – zawołał. – Wystraszyłem cię!

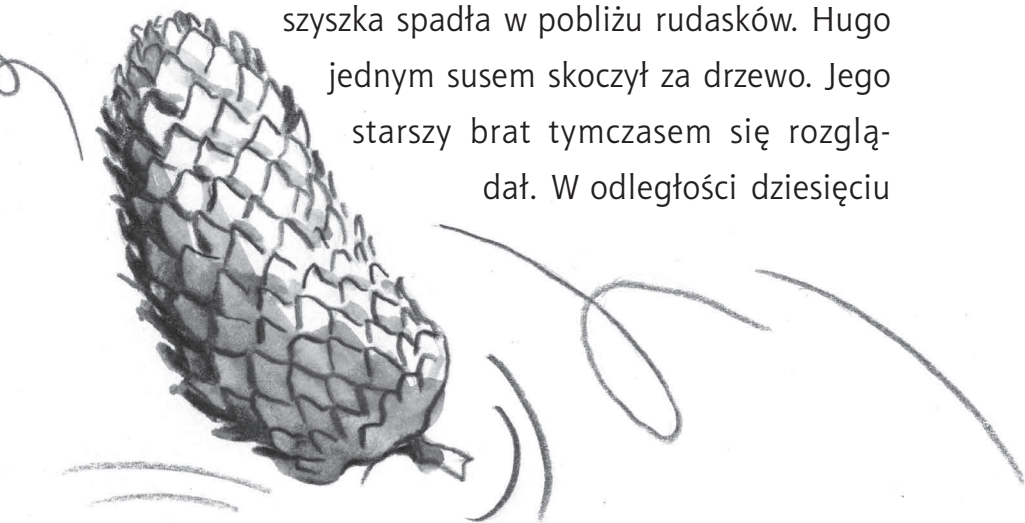


– Namir! Zawsze mi to robisz – powiedział z lekkim wyrzutem Hugo. Poczuł jednak wyraźną ulgę, że to tylko żart brata. – Spójrz na to drzewo. – Wskazał łapką. – Wygląda, jakby ktoś zrobił mu krzywdę.

Namir z uwagą przyjrzał się ociosanemu grabowi.

– Rzeczywiście. Ktoś celowo je zranił. Tylko po co?

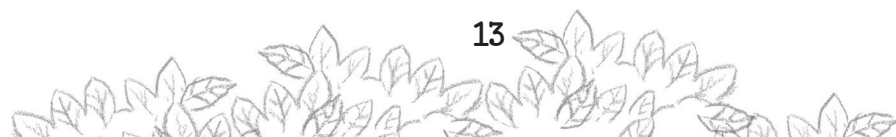
W tym momencie usłyszeli głośny krzyk człowieka i świst lecącego tuż nad ich łebkami pocisku. Bach! Świerkowa szyszka uderzyła z impetem w pień, odbiła się od niego i wylądowała tuż pod łapkami Hugona. Lisek wzdrygnął się i odskoczył na bok. Rozległ się szyderczy śmiech i druga szyszka spadła w pobliżu rudasków. Hugo jednym susem skoczył za drzewo. Jego starszy brat tymczasem się rozglądał. W odległości dziesięciu



metrów od niego stał młody człowiek. Nagle zrobił energiczny krok w stronę liska. Szybkim ruchem podniósł kolejną szyszkę z ziemi. Wycelował w Namira, patrząc mu prosto w oczy i uśmiechając się przy tym złowrogo.

– Zabawimy się, mały? – zawołał i zamachnął się energicznie. Szyszka wyleciała z jego ręki. Namir patrzył na to przerażony. Podkulił ogon, bo świerkowy pocisk leciał wprost na niego. Ze strachu nie mógł się ruszyć, jakby jakaś nieznana siła trzymała go w miejscu...

I nagle stało się coś niesamowitego! Zerwał się silny wiatr i mocnym podmuchem zawrócił pocisk w stronę młodego człowieka. Szyszka z ogromną prędkością trafiła pod jego nogi. Namir zrobił wielkie oczy. Hugo, który przyglądał się całemu zdarzeniu zza drzewa, głośno przetknął ślinę. Rzucił się w stronę brata, sprawdzając, czy wszystko z nim w porządku. Winowajca tymczasem z szeroko otwartą buzią patrzył na szyszkę. Wtem ta uniosła się i poszybowała hen, daleko, a chłopak



śledził jej lot. Poczuł silny podmuch wiatru i jasne, półdługie włosy opadły mu na twarz. Odgarnął je i przetarł oczy z niedowierzania, po czym zmarszczył brwi, robiąc przy tym głupią minę. Tuż przed nim stał ogromny mężczyzna. Miał śnieżnobiałą twarz i ciało przypominające korę drzew. Z jego głowy zamiast włosów wyrastały sosnowe igły, opadając na potężne ramiona. Mężczyzna uniósł krzaczaste brwi i rzucił młodzieńcowi bardzo surowe spojrzenie.

– Przypatrywałem się twoim czynom! – zawołał władczym głosem. – Widziałem, jak dla zabawy zraniłeś drzewo i jak rzucałeś szyszkami w młode liski. Zachowałeś się okropnie. Nie zezwalam na niszczenie przyrody w moim lesie! – Mówiąc to, tupnął nogą, a wielki grab zaszumiał przeciągle.

Chłopak poczuł ucisk w sercu.

– Kim jesteś? – zapytał drżącym głosem.

– Mam na imię Leszy. Jestem duchem lasu i strzegę tu porządku. A ty złamałeś prawo i spotka cię za to kara.

